Rok 6.— N° 50. NUMER 30 CENTIMÓW. 15 stycznia 1886.

KURJER POLSKI w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY
ORGAN PATRJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych fr. 12.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
9, place du Collège de France. 9
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków szukających zatrudnienia, jako też dla dających takowe, ogłaszane będą bezpłatnie.
Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołączeniem marki pocztowej.

O DWUDZIESTEJ TRZECIEJ ROCZNICY

POWSTANIA STYCZNIOWEGO 1863 R.

Obchody rocznic powstania, są manifestacjami prawa państwowego narodu polskiego i w tem leży ich waga i polityczne znaczenie.

Nie możemy ciągle powstawać, bo sił by nam wreszcie zabrakło do nieustającej z najezdnikami walki. Dopóki jednak niezwyciężymy i kraju z pod obcych rządów nie wydobędziemy; dopóty musimy trwać w duchowem powstaniu przeciw najazdowi; popóty musimy często zatwierdzać i przypominać prawo narodu do bytu niepodległego — do czego wybornie się nadają obchody rocznic walki, jaką naród wielokrotnie już podejmował w celu swojego oswobodzenia.

Od Konfederacji Barskiej począwszy aż do czasów obecnych siedmnaście wojen, małych i wielkich, prowadziliśmy z rozbiorowemi państwami o wolność i niezależność, podstępnie a bezprawnie i gwałtem Polsce przez też państwa wydartą.

Liczba zaiste poważna!

Daje ona chlubne świadectwo narodowi polskiemu istnienia w nim siły żywotnej i cnót publicznych, bez których żaden naród ostać się nie może—nie jest atoli liczbą zupełną tych wszystkich usiłowań, jakie naród polski wytrwale prowadził i prowadzi dla wywalczenia praw mu należnych i sprawiedliwości.

Wszystkie te walki i boje, małe i wielkie ruchy, powstania i wojny są czynami, które potęgują moc polskiego prawa i pomnażają chwałę imienia polskiego, a jednakże rocznice dwóch tylko powstań bywają uroczyście święcone.

Z faktu pominięcia innych rocznic, czyż można wyprowadzać ujemne wnioski dla powstań, których rocznic nie święcimy?

Nie!

Różną jest wprawdzie ważność i doniosłość powstań, wszystkie jednak te wojny i ruchawki są jednakowo szacowne, wszystkie bowiem były czynem męztwa, dzielności i poświęcenia; wszystkie prowadzone były w imię jednej narodowej idei, jednego narodowego prawa, bo w imię wolności i braterstwa Polaków, Litwinów i Rusinów bez różnicy stanów i religji, i w imię niepodległości i całości Polski, Litwy i Rusi.

Jeżeli z długiego ich szeregu wybrano rocznice dwóch tylko powstań do uroczystych obchodów, to dla tej przyczyny, że pomnażanie świąt narodowych wpłynąć by mogło na ich spospolitowanie, a więc i zmniejszenie ich politycznej doniosłości.

Dwie te rocznice, jako święta idei wolności i niepodległości narodowej, są nie tylko uczczeniem powstania 29 Listopada 1830 i powstania 22 Stycznia 1863 roku, lecz zarazem wszystkich innych walk i powstań polskich.

Rozpamiętywanie i krytyczne ocenienie wypadków, jakie towarzyszyły tym usiłowaniom, przedstawia szerokie pole dla nauki potomnych a mianowicie żyjącego pokolenia, na które spadł obowiązek prowadzenia dalszego ciągu tych walk, Dopóki nie zwyciężymy najezdników.

Wypadki szczególniej Powstania Styczniowego są bardzo pouczające.

Dwudziestą trzecią jego rocznicę za kilka dni obchodzić będziemy.

Niewątpimy, iż patrjoci nie zapomną o tem święcie narodowem i dołożą wszelkich starań, aby było godnem uczczenie nie tylko wielkiego, dziejowego faktu, ale także bohaterów, którzy walcząc za prawo Ojczyzny, stwierdzili je zgonem na polu bitwy lub śmiercią męczeńską na szubienicy, albo pod słupem rozstrzelania.

Powstanie 1863/4 zostało najwięcej przez wrogów i reakcjonistów spotwarzonem i oczernionem, dla tego właśnie, że było najszlachetniejszym i najczystszym objawem ducha polskiego.

W żadnem innem powstaniu, naród polski nie okazał takiej wytrwałości, takiego zapału i takiej ofiarności, oraz poświęcenia, jak w powstaniu, którego rocznicę święcić będziemy, i w żadnem innem nie okazał tyle zdolności organizacyjnych i takiego posłuszeństwa dla Rządu Narodowego i władz przez niego postanowionych, i w żadnem wreszcie innem nie okazał takiej mocy ducha, takiej godności, karności, solidarności i takiej wiary w swe siły i w pomoc Bożą!

Temu to właśnie przypisać trzeba możność utworzenia państwowej organizacji w kraju zalanym przez nieprzyjaciela i regularne funkcjonowanie wszystkich władz tej organizacji.

Widok to zaiste niezwykły i niebywały w dziejach!

Błędem w powstaniu 1863 było samo powstanie, to jest przedwczesny jego wybuch, bez należytego przygotowania w dostatecznej ilości zapasu broni.

Ale, pominąwszy ten błąd i konieczne z niego następstwa, które musiały doprowadzić do przegranej pod ciosami największego militarnego państwa, jakiem jest carstwo moskiewskie, — historyk bezstronny przyzna, iż uniknęło wielu błędów, zwłaszcza tych wszystkich, które zgubiły Powstanie Listopadowe.

Rząd Narodowy 1863 roku, niezdołał utworzyć regularnej armji, i prowadzić musiał wojnę podjazdową, jednakże rozwinął tak wielką a energiczną siłę w tej wojnie, iż do pokonania Polaków, Moskwa umobilizować musiała półmiljonową armję, — Prussy zaś i Austrja dopomagały jej skutecznie, obsadziwszy szczelnie granice kilku korpusami pruskich i austrjackich wojsk, które czynnie występowały przeciwko naszym oddzia-

łom i skonfiskowały nam broń, przeznaczona na uzbrojenie stotysięcznej polskiej armji.

Polska w tem powstaniu, dzięki dzielnej organizacji i męztwu oraz waleczności powstańców, którzy po bitwie przegranej rozpierzchali się na wszystkie strony, aby się potem zebrać na nowo, lecz nigdy się Moskalom nie poddawali, dzięki wreszcie duchowi, jaki cały naród ożywiał, — okazała większą siłę oporu niż Francja w wojnie z Niemcami 1870-1871 r. i Austrja w wojnie z Prusami w 1866 roku.

W tak trudnych warunkach, w jakich Polacy walczyli w 1863/4 r., żaden naród, od początku dziejów nigdy do boju nie występował.

Jesteśmy też mocno przekonani, że żadne wojsko regularne, europejskie i żadne powstanie, nie wytrwało by kilka miesięcy w tak trudnem położeniu, w jakiem polskie oddziały mężnie ścierały się z nieprzyjacielem przez ośmnaście miesięcy.

Powstanie moralne w 1861 i 62 i powstanie orężne w 1863 i 64 roku przynosi więc największy zaszczyt narodowi polskiemu!

Było ono wielkim czynem i jest dowodem usposobienia, które uzasadnia nadzieję wielkiej a świetnej przyszłości Polaków.

Należy zwrócić jeszcze uwagę i na tę niezmiernej doniosłości okoliczność, że wśród tak trudnej a zaciętej walki z przemożnym nieprzyjacielem, naród polski dokonał jednej z największych reform społecznych, bo uwłaszczenia włościan, nad którem pracowały wszystkie sprzysiężenia od roku 1831 a nawet wcześniej, a któremu rząd moskiewski opierał się stale, karząc Sybirem za czasów Szymona Konarskiego tych obywateli na Litwie i Rusi, którzy włościan z poddaństwa uwalniali.

Po wstąpieniu na tron Aleksandra II, litewska szlachta podała prośbę do cara o pozwolenie uwolnienia włościan.

To był początek reformy włościańskiej u nas i w Rossji.

Rozwijała się ona powoli, ciągle z góry, ze strony rządu hamowana. Dopiero wypadki polskie 1861 r. popchnęły ją naprzód, mianowicie uchwała « Towarzystwa Rolniczego » w Warszawie, z dnia 25 Lutego (1861) o uwłaszczeniu włościan Królestwa Polskiego za pośrednictwem skupu czynszów, ci bowiem byli z poddaństwa uwolnieni jeszcze przez rząd Księstwa Warszawskiego 1807 r.

Rząd Narodowy w myśl obywateli działając, dekretem 22 Stycznia 1863 r., odrazu uwłaszczył włościan na całej przestrzeni Polski a więc i na Litwie i na Rusi, — wykup składając na rzecz skarbu polskiego.

Następnie tenże Rząd Narodowy nominował komissarzy włościańskich, dla przeprowadzenia dekretu i skontrolowania, czy uwłaszczenie zostało wykonanem, stanowiąc jednocześnie karę śmierci na opornych obywateli.

Na pochwałę szlachty trzeba to powiedzieć, iż rozporządzenie powyższe było zbytecznem, żaden bowiem uwłaszczeniu nie stawił oporu, wszyscy zaś z jak największą chęcią i największą skwapliwością wykonali dekret Rządu Narodowego.

Uwłaszczenie więc było od Prosny aż za Dniepr, na całej przestrzeni moskiewskiego zaboru dokonanym od roku faktem, kiedy car, zostając pod pressją tego faktu i nie mogąc go bez szkody swego państwa cofnąć, wydał 2 Marca 1864 r. ukaz o uwłaszczeniu i objął nim także chłopów w guberniach moskiewskich.

Gdyby nie powstanie 1863 i dekret Rządu Narodowego, nie byłoby owego ukazu. Tak więc nie tylko chłopi polscy, litewscy i rusińscy, lecz i chłopi moskiewscy, zawdzięczają powstaniu polskiemu swoje uwłaszczenie.

Pomimo to, czynownicy i publicyści moskiewscy głoszą z największą bezczelnością Aleksandra II dobroczyńcą ludu, jemu przypisując wyłącznie uwłaszczenie, i zmuszają chłopów polskich do składek na pomnik mniemanemu oswobodzicielowi, który chcą postawić na Jasnej Górze w Częstochowie.

Dla większego obałamucenia ludu, zakładają w Warszawie nowe pismo w języku moskiewskim dla polskiego ludu p. t. *Biesiada*.

Lud go czytać nie będzie już dla samego języka, znajdą się atoli urzędowi tłumacze.

Dniewnik Warszawski donosi, że *Biesiada* będzie mieć na celu « bezustanne przypominanie włościanom polskim, iż cały swój byt (!) zawdzięczają wyłącznie rządowi moskiewskiemu ».

Otóż przeciwko tej niegodnej propagandzie kłamstwa, wystąpić nam wszystkim należy.

Obchód dwudziestej trzeciej rocznicy powstania, które lud wiejski uwłaszczyło powinien być zapisany w dziejach, jako pamiętny uchwałą gorliwego pracowania nad oświatą ludu, zwłaszcza w zaborze moskiewskim.

Będzie to najgodniejszem jego uczczeniem, jeżeli w czasie obchodu porozumiemy się co do wydawnictwa dziełek, które koniecznie potrzeba będzie w kraju rozszerzyć.

Mamy na myśli dziełka i pisma, zbijające moskiewskie kłamstwa, które lud objaśnią o prawdzie i pokażą mu, kto go w rzeczy samej uwłaszczył.

Historja reformy włościańskiej napisana dla ludu dobrze jasno z tą prostotą, która jest najwyższą ozdobą, położy tamę systematycznemu bałamuceniu włościan przez moskiewskich czynowników.

Dniewnik Warszawski zapowiada to bałamucenie i okłamywanie z cynizmem, zapalconemu niewolnikowi.

Omylą go nadzieje jak już niejednokrotnie omyliły tych, co Polski nienawidząc, z szatańską złością zabierali się do niszczenia naszego społeczeństwa.

Nie zostawiajmy ich jednak samych na tem polu.

Wstąpmy na nie śmiało i złe ziarno przez nikczemnych niewolników rzucone, głuszmy dobrem ziarnem prawdy.

Jeżeli obchód dwudziestej trzeciej rocznicy powstania, które lud wiejski uwłaszczyło, da początek w zaborze moskiewskim nowej dla niego pracy, która go oświeci i ułatwi wyrobienie w nim pojęć obywatelskich i świadomość narodowe — w takim razie błogosławić będą w przyszłości to święto narodowe i tę pracę miljony polskich, litewskich i rusińskich włościan!

Fiskalizm austrjacki i Sejm Galicyjski

W sejmie galicyjskim, który jeszcze obraduje we Lwowie, odbyła się niezmiernie ważna i zajmująca rozprawa o nadużyciach urzędów skarbowych, przy oznaczaniu podatku dochodowego, spadkowego, od transakcji włościańskich i innych.

Do tej rozprawy dały powód liczne petycje od włościan i obywateli, jako też powszechne skargi całej ludności na zdzierstwo podatkowe, które całą ludność zubożyło i stało się główną przyczyną przesilenia ekonomicznego przez jakie Galicja przechodzi.

Ażeby dać wyobrażenie do jakiego stopnia te nadużycia posunęły się, wystarczy fakt, że galicyjscy rolnicy od roku 1881 zapłacili o 17 miljonów więcej podatku gruntowego, aniżeli według planu stopniowania zgodnie z prawem zapłacić mieli.

Pan Ambroży Chmielewski rozesłał do posłów sejmowych starannie opracowany wykaz podatków gruntowych i niezbitemi liczbami wykazał prawdziwość popełnionego nadużycia.

Twierdzi on, że przesilenie rolnicze, głównie pochodzi z tej nadpłaty 17 miljonów reńskich!

Jakżeż się dobrobyt w kraju podnieść może, jeżeli Galicja uboga, z upadającem rolnictwem, z słabo rozwiniętem przemysłem zapłaciła skarbowi 17 miljonów reńskich zaliczki.

Pobranie tak wielkiej summy, która się skarbowi nie należała, odkrywa tę straszną plagę, jaka ciąży na Galicji, a która się nazywa gospodarstwem finansowem Austrji, zawiadowanem we Lwowie przez pana Jorkascha.

Napady tatarskie przed wiekami nie przynosiły tak olbrzymich strat ekonomicznych, jak te skarbowe pobory urzędów austrjackich.

Rozprawa sejmowa była silną i zasłużoną krytyką sposobów nakładania i ściągania podatków.

Obraz jaki się przedstawia z tej rozprawy zasługuje na nazwę marnotrawnego gospodarstwa.

Ministerstwo wiedeńskie finansów i zależne od niego urzędy skarbowe to plaga egipska, rujnująca całe państwo, zwłaszcza też Galicją.

Posłowie ani razu nie wymienili nazwiska Dunajewskiego, lecz krytyka ich jego najmocniej dotykała.

Nie stworzył on fiskalizmu austrjackiego. Już bowiem przed nim było zwyczajem w tem ministerstwie brać więcej z poddanych niż się należało.

Poseł *Leon Chrzanowski* acz nie wymowny lecz rzeczywiście znakomity prawodawca i

ozdobą naszej reprezentacji, powiedział, że co do wymiaru należytości podatkowej istnieje w ministerstwie finansów z różnych czasów *przeszło 700 przepisów odmiennych i sprzecznych z sobą*! Do niedawna był w tem ministerstwie jeden tylko urzędnik, który te przepisy znał, ale ten już umarł. Chaos więc w zarządzie skarbowym panuje nie do opisania; system zaś jest taki, że urzędnika, który za nizko wymierzy ilość podatku karzą, urzędnika zaś który za wysoko wymierzy wynagradzają.

Co taki system znaczy łatwo się domyślić, utworzył go rząd, ażeby brać od poddanych więcej niż się należy.

Dunajewski nie jest więc twórcą tego systemu, ale zamiast go usunąć i zmienić owe przepisy na to dane, ażeby prawnym pozorem pokryć można było nadużycia i zdzierstwa urzędników, które się przedstawiają jako zwykłe rabunki; on spotęgował jeszcze więcej ducha fiskalizmu w zarządzie skarbowym.

Przyobiecał cesarzowi, że doprowadzi finanse państwa do porządku i usunie chroniczny w budżecie niedobór, i poszedł za przykładem Bismarka, który rzekł kiedyś w parlamencie «*że bierze pieniądze, gdzie się da*», to jest gdzie się poddani nie umieją obronić przed wymaganiem wyższego nie legalnie żądanego podatku.

Inne prowincje monarchii nie dają się tak obierać jak Galicja, która się łudziła, że minister rodak nie będzie przecież działał z jej szkodą. Tymczasem p. Dunajewski szruby podatkowe w Galicji najmocniej nacisnął i pozwala urzędnikom podwładnym mylić się bezkarnie tak dalece, iż wielkie mnóstwo kontrybuentów płacić musi dwa razy jeden i ten sam podatek.

Gospodarstwo finansowe p. ministra Dunajewskiego pamiętnem będzie na zawsze dla Galicji: on ją bowiem swoją bezwzględnością doprowadził do ruiny ekonomicznej, stał się więc ojcem tej wielkiej biedy i nędzy, jaka w niej obecnie panuje.

Na największe nagłe potrzeby, których zaspokojenie podniosłoby siły produkcyjne kraju, odmawia pieniędzy a zabiera od niej podatku gruntowego o 17 miljonów więcej niż się należy. Ile zaś zabrał i wciąż jeszcze zabiera więcej niż się należy z innych podatków, domyślić się tylko możemy z tego faktu, że dzisiaj w Galicji, każdy właściciel gruntu, domu, fabryki czy warsztatu przeszło 50 0/0 oddawać musi rządowi w formie różnych podatków, to znaczy, że przestał już być rzeczywistym właścicielem, a jest tylko jakby dzierżawcą swojej niegdyś własności.

Na drodze więc podatkowej doprowadza fiskalizm niczem nie pohamowany do likwidacji społecznej.

Rozprawa sejmu galicyjskiego była, powtarzamy to, bardzo poważnem oskarżeniem ministra Dunajewskiego, chociaż go ani razu nie wymieniła.

Wpadł on na pomysł, ażeby kosztem Galicji usunąć niedobór w budżecie państwa austrjackiego, nic więc dziwnego, że do ruiny doprowadził jej mieszkańców!

Dla innych, obcych sobie prowincji jest względniejszy i nie tak ciśnie tamtejszą ludność.

Dziwnego to rodzaju bezstronność!

Sejm galicyjski uchwalił rezolucją, wzywającą rząd, aby władze skarbowe przy wymiarze należytości i podatku ekwiwalentowego uwzględniały z urzędu także te wszystkie przepisy, które wpływają na obniżenie wymiaru, tudzież, aby przed prawomocnością wymiaru, nie zarządzały egzekucji podatku.

Władze wymierzające należytości z urzędu, to jest oznaczające ile kto ma płacić podatku, zwykle nie badają i nieuwzględniają tych warunków, które mogłyby wpłynąć na obniżenie wymiaru, czyli summy mającego się żądać podatku, lecz naznaczają wymiar dowolnie, bez żadnej podstawy, byle jak najwięcej dla skarbu zażądać i pobrać.

Gdy im udowodnią przesadę, wtedy przyznają się do pomyłki. Wyższa zaś władza pozwala niższym urzędnikom mylić się, ale tylko w takim razie, jeżeli ta pomyłka wzbogaca skarb państwa.

Płacącym podatek wolno wnieść rekurs jeżeli urząd podatkowy żąda od nich za wiele.

Tymczasem, bez względu na to, czy rekurs zostanie uznanym za słuszny, czy będzie odrzucony; jeżeli od doręczenia nakazu płatniczego upłynęło dni 30, władza każe sobie płacić nie tylko podatek, ale i procent zwłoki, zwykle bardzo znaczny prawie lichwiarski, i natychmiast zarządza egzekucją i podatku i owego procentu zwłoki.

Tym sposobem pomnaża się należytość do skarbu i kontrybuent zmuszony jest zapłacić co od niego zażądano, chociażby było niewątpliwem, że w drodze rekursu obniżony mu zostanie wymiar podatku.

W takich warunkach bardzo jest trudna obrona kontrybuenta przed dowolnością skarbowych urzędników.

Obawia się też ich ludność jakby nieprzyjaciół, wiedząc to dobrze, że nad majątkiem każdego austrjackiego poddanego, urzędnik skarbowy posiada zamaskowane prawo zaboru.

Włościanin nie oświecony, nie ma nawet możności obronić się przed ich nadużyciem, woli więc zapłacić choćby najbardziej nieusprawiedliwioną summę, niż ponosić znaczne koszta na rekurs.

Przykłady, jakie komissja sejmowa przytoczyła, przedstawiły w jaskrawych barwach nadużycia urzędników. Są one straszliwem oskarżeniem ministerstwa skarbu. Przykłady te dostarczył jej poseł Żuk-Skarszewski ze swego powiatu. Ofiarami dowolności byli włościanie.

Niemniej dosadne przykłady nadużyć przytoczyli posłowie Tadeusz Romanowicz, Męciński, Antoni Golejewski i Dawid Abrahomowicz.

Nikt w sejmie nadużyć i dowolności fiskalnych nie bronił, wszyscy zaś bez wyjątku posłowie głosowali za przyjęciem rezolucji do rządu upominającej się o usunięcie straszliwej plagi fiskalizmu.

Poważna to była manifestacja!

Sejm nic więcej zrobić nie mógł w tej sprawie nad to co zrobił, nie przysługuje mu bowiem atrybucja uchwalania praw finansowych ani też powoływania do odpowiedzialności ministrów i podwładnych im urzędników.

Za zasługę mu atoli poczytujemy, że śmiało, odważnie odchylił zasłonę ze sposobów oznaczania i pobierania podatków i wykrył fakt ekonomicznej niewoli, którą ministerstwo skarbu zaprowadziło w Galicji.

Gdyby atrybucje sejmu galicyjskiego były szersze, nie ulega żadnej wątpliwości, iż uchwaliłby i przeprowadził wielce pożądaną reformę gospodarstwa finansowego.

Polaków mają za niepraktycznych i źle gospodarujących, fakta przecież pokazały, że ile razy sami sobą rządzili, finanse państwa zawsze doprowadzili do stanu kwitnącego, bez zbytecznego obciążenia ludności.

Dunajewski w Radzie państwa niedawno powiedział, że jest wprawdzie pochodzenia polskiego *lecz niczem więcej nie jest jak ministrem austrjackim*, wyparł się więc charakteru Polaka.

Zarząd też jego aż nadto okazuje, że nie poczuwa się do obowiązków w obec własnego narodu, obcą mu jest zupełnie tradycja polskich ministrów skarbu, którzy finansami Królestwa Polskiego wzorowo zarządzali.

Byłoby jednak dobrze, ażeby zaznajomił się z tą tradycją i nauczył się tej prawdy, że nadmierne obciążenie podatkami, wyczerpuje siłę produkcyjną ludności i doprowadza ją do niemożności opłacania jakichkolwiek należności.

Z niezadowolenia jakie szerzy fiskalizm austrjacki, postanowili skorzystać Moskale i oto ich dzienniki jak *Nowoje Wremia* i *Dniewnik Warszawski* piszą, że pomiędzy właścicielami polskimi w Galicji utworzyła się partja, która widząc pomyślny stan ekonomiczny Królestwa Polskiego, pragnie się dostać pod panowanie carskie.

Jest to wierutne kłamstwo!

W Galicji niema pomiędzy Polakami stronników Moskwy, niema więc takich, którzyby tęsknili do jej rządów.

Pod rządami moskiewskimi ludność rolnicza przechodzi takie samo przesilenie ekonomiczne jak w Galicji!

Fałszem jest przytem ów dobrobyt w Królestwie Polskiem. Rządy satrapów carskich doprowadziły także tamtejszą ludność do zubożenia.

Na Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie jest jeszcze gorzej. Zdzierstwa tam i nadużycia fiskalne przeszły wszelką miarę, tam panuje w formie urzędowej prosty, zwykły rozbój.

Ażeby w obec zrujnowania miljona fortun polskich i ogólnego zubożenia sprowadzonego przez złe, tyrańskie rządy jenerał-gubernatorów mówić o ciążeniu do Moskwy i żądaniu dostania się pod jej rządy, trzeba być albo głupim, albo bezczelnym.

Niechaj jednak rząd austrjacki nie wyzyskuje fiskalnie faktu obecnej przychylności Polaków i niezapomina, że nędza jest złym doradcą.

Jeżeli poważna manifestacja sejmu galicyjskiego zostanie w Wiedniu zrozumianą i rezolucja jego znajdzie uwzględnienie, będzie to początkiem reformy fiskalnego systemu w zarządzie skarbowym Austrji, który nigdzie tak straszliwych śladów po sobie nie zostawił jak w Galicji. Tu bowiem z powodu szruby podatkowej naciskanej przesamego p. Dunajewskiego i zbytecznej przesadnej, biurokratycznej gorliwości pana Jorkascha, system fiskalny zrównał się już z systemem rabunkowym, jaki Moskale zaprowadzili w tej części Polski, nad którą po najezdniczemu panują.

KORRESPONDENCJE
Kurjera Polskiego

Wiedeń, 30 Grudnia 1885.

Książe *Alexander* bulgarski, który potrafił obudzić sympatję w Polsce, walczył bowiem dzielnie i okazał się wśród groźnych wypadków monarchą, szczerze dbającym o szczęście i znaczenie swojego narodu, wszedł znowu na drogę schlebiania Moskwie.

Wiadomo, że komissja europejska ułożyła warunki zawieszenia broni pomiędzy Ser-

bami i Bulgarami, które obie strony 22 Grudnia 1885 przyjęły. Zawieszenie broni trwać ma do 13 Marca 1886 r., i w tym czasie ma być zawarty pokój, pomiędzy obu pobratymczymi narodami, które niepotrzebnie wzięły się do oręża.

Donosząc swojemu narodowi o tem zawieszeniu broni, książe Alexander napisał w odezwie, że odniesione zwycięztwo nad Serbami zawdzięczają Bulgarowie stałej opiece cara, oraz instruktorom moskiewskim, którzy wybornie armję bulgarską zorganizowali.

Wiadomo, że w rozkazie dziennym do armji moskiewskiej, car Alexander III przypisał także całą chwałę odniesionego przez Bulgarów nad Serbami zwycięztwa, moskiewskim instruktorom, tym samym, których po dokonanej rewolucji w Filipopolu, odwołał z Bułgarji.

Nie przeczymy, że moskiewscy oficerowie mają zasługę w zorganizowaniu bulgarskiej armji, lecz chwała zwycięztwa należy do tych, którzy się bili i armią bulgarską dowodzili, to jest do bulgarskiego wojska i do głównie komenderującego księcia Alexandra.

Powtórzenie carskiej przechwałki i pochlebstwo carowi ze strony księcia, nikomu podobać się nie mogło.

Car niedawno jeszcze niepomny na kuzynostwo, kazał księcia Alexandra jako niegodnego rewolucjonistę wykreślić z listy jenerałów armji moskiewskiej; on zaś korzy się dzisiaj przed nim i wysławia jego opiekę. Mówią, że ma nawet pojechać do Petersburga ażeby tam osobiście ukorzyć się przed carem.

Jeżeli się sprawdzi ta pogłoska, trzeba się będzie zgodzić z tymi, którzy twierdzą, iż książe Aleksander nie wyrobił w sobie jeszcze poczucia własnej godności.

Jeżeli zaś jest przeciwnie, to jest, że czuje on obrazę wyrządzoną mu przez cara, lecz się za nią nie gniewa, bo wie, że obraza ta była komedją, odegraną przed Europą, dowodziłoby to, iż Moskwa była rzeczywistą kierowniczką wypadków w Rumelji i w Bulgarji, a wypierając się Alexandra i rewolucji, w pole wyprowadziła sprzymierzone z sobą Prussy i Austrję i całą Europę.

Bądź co bądź, są tacy, co twierdzą, że książe Alexander bulgarski, nie jest osobą, na którąby rachować mogły mocarstwa przeciwne potędze carstwa moskiewskiego, groźnej już dla całego świata.

Jeżeli opiekę cara, którę tak wychwala, utrzyma nadal nad sobą i Bulgarję i politykę swoją do tej opieki stosować będzie, stanie się to kiedyś z wielkiem jego zdziwieniem, że zobaczy siebie na stanowisku jenerał-gubernatora Bulgarji, wcielonej do carstwa moskiewskiego, mającego swoją stolicę w Konstantynopolu.

Wojna bulgarsko-serbska wsławiła imię polskiego malarza *A. Piotrowskiego*. Zaraz po wybuchu wojny udał się na plac boju bulgarski i ztamtąd wysyłał swoje wyborne rysunki, przedstawiające sceny wojenne i z życia Bulgarów do paryzkiego dziennika *Illustration* i do londyńskiego *Graphic*. Z tych pism rysunki Piotrowskiego brane były do innych dzienników illustrowanych niemieckich, włoskich, polskich, moskiewskich i czeskich, i zjednały polskiemu artyście nie małą sławę. A. Piotrowski opuścił już stolicę Bulgarji Sredec (Sofją) i wrócił do Krakowa.

W Sofji przebywa jeszcze uczony *Kazimierz Szulc* z Poznania, autor wielu dzieł poważnych i ztamtąd pisuje korespondencje przychylne Bulgarom do dzienników polskich.

Przebywał tam jeszcze inny polski publicysta *Jan Grzegorzewski*, który również szerzył pomiędzy Polakami sympatję dla Bulgarów i wydał o Bulgarji spore dzieło.

Monachium. 29 *Grudnia* 1885.

Po namiętnej rozprawie sejm bawarski uchwalił (w Listopadzie 1885) ostatecznie, aby król zmienił w jak najkrótszym czasie kartel zawarty pomiędzy Bawarją a Moskwą o wzajemne wydawanie przestępców, w duchu obrony obywateli przed zbyt wybujałem postępowaniem władz policyjnych.

Z owego kartelu zawartego 1 Październik (19 Września) 1885 r., wypisujemy kilka szczegółów, mianowicie kogo Bawarja zobowiązała się wydawać władzom moskiewskim.

Otóż w art. 1. są wymienione winy, za które zbiegłych poddanych moskiewskich Bawarja łapać ma i odstawiać na granicę moskiewską:

1) Za niżej wymienione przestępstwa i wykroczenia lub przygotowania, czynione do spełnienia takowych, jeśli te przestępstwa oraz wykroczenia popełnione były przeciw osobie Najjaśniejszego cesarza rossyjskiego lub członków jego rodziny: *a*) zabójstwo, *b*) gwałt, *c*) uszkodzenie cielesne, *d*) umyślne pozbawienie wolności osobistej, *e*) obraza; — 2) zabójstwo z poprzednio obmyślonym zamiarem, albo targnięcie się na rzeczone przestępstwo; — 3) przygotowywanie lub bezprawne przechowywanie dynamitu i innych ciał wybuchowych.

Art. 2. We wszystkich innych wypadkach o których rząd cesarsko-rossyjski żądać będzie wydania za przestępstwo czy wykroczenie, nie wymienione w art. 1, *żądanie to, jeśli nie okaże sie przeszkoda. wypełnionem będzie przez rząd królewsko-bawarski z uwagi na przyjazne stosunki*, łączące obydwa państwa.

Art. 3. Jeżeli przestępstwo czy wykroczenie, z powodu którego żądanem jest wydanie, spełnione zostało *w celach politycznych*, to okoliczność ta w żadnym wypadku *nie może służyć za przyczynę odmowy wydania*.

Otóż to są główne punkta kartelu, który od dnia wymiany ratyfikacji, ma obowiązywać.

Pisma berlińskie oraz inne niemieckie żalą się na to, iż kupcy galicyjscy, odpłacając się za wydalania Polaków z pruskiego państwa, nie sprowadzają towarów od niemieckich fabrykantów. Jakaś fabryka miała dawniej we Lwowie 14 odbiorców, obecnie ma tylko 2, w Krakowie miała dawniej 12, obecnie także tylko 2.

Zale te powinni niemieccy fabrykanci zwrócić do swojego bezdusznego, żelaznym nazywanego kanclerza, i żądać od niego, aby z Polakami postępował jak z ludźmi i nie odbierał chleba tysiącom polskich robotników. Polacy bronić się muszą i nie mogą handlowych stosunków utrzymywać z krajem, w którym nawet za paszportem nie wolno im przebywać.

Za przykładem Pruss, massowe banicje wejdą niezadługo w powszechny zwyczaj. Oto już teraz *Odesski Wiestnik* donosi, że kupcom żydowskim, mieszkającym w carstwie moskiewskim, nie wyjmując i ziem polskich do carstwa wcielonych, ma być dozwolony tylko handel eksportowy. W skutek tego rozporządzenia władze zamknęłyby w krótkim czasie wszystkie sklepy żydowskie, handlujące krajowymi wyrobami, lub zagranicznymi towarami w kraju. Gdyby się sprawdziła wiadomość *Odesskiego Wiestnika*, rozporządzenie powyższe odjęłoby możność zarobku prawie wszystkim Zydom, żyjącym z handlu i z kramarstwa i zmusiłoby ich do emigracji. Byłby to więc *ukryty dekret banicyi na wszystkich Zydów*. Moskwa idąc za przykładem Pruss powtórzyłaby w XIX wieku sceny, jakie widywano w średnich wiekach w państwach zachodnich Europy i w Niemczech.

Tutejsze dzienniki zamieściły wiadomość, że w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Petersburgu utworzoną została komissja dla ułożenia nowych praw o cudzoziemcach. Projektuje ona, żeby cudzoziemcom nie wolno było nabywać ziemi w Królestwie Polskiem, na Litwie, na Wołyniu, na Podolu i Ukrainie, w guberniach zaś moskiewskich nabyć mogą prawo do posiadania ziemi dopiero po dziesięcioletnim pobycie w kraju i przyjęciu moskiewskiego obywatelstwa. Z materjału komissyjnego okazuje się, że przeszło pół miljona kolonistów niemieckich, osiadłych w ziemiach polskich, będzie musiało pozbyć się ziemi w razie zatwierdzenia przez cara projektu Roboty komissji potrwają do lata. *Nowoje Wremia* potwierdza wiadomość o komissji, mającej opracować nowe przepisy o cudzoziemcach i naturalizacji ich w państwie moskiewskiem w duchu zapobieżenia naborowi obcych żywiołów, cisnących się wzdłuż granicy zachodniej. Gotuje się więc nowa banicja, a wszystko to za przykładem Bismarka.

55ta ROCZNICA LISTOPADOWA
w Lyonie

Lyon, d. 27 *Grudnia* 1885.

Jak w zeszłych łatach, tak i tego roku obchodziliśmy tu w Lyonie 55 Rocznicę Powstani 1830/1831 roku.

Dnia 28 Listopada zebraliśmy się w liczbie 13 w lokalu u rodaka naszego Ob. Bergmana, gdzie zwykle odbywamy posiedzenia.

O godzinie 9-ej w wieczór Prezydent Towarzystwa Polaków wzajemnej bratniej pomocy Ob. *Wanert* przedstawił na Prezydującego uroczystości Ob. *J. Iwaszkiewicza*, jako najstarszego z pomiędzy nas obecnych emigranta, który jednogłośnie i z oklaskami będąc przyjętym, zajął krzesło przewodniczącego.

Obywatel Wanert otworzył posiedzenie odczytaniem różnych listów i telegramów odebranych od naszych rodaków, wyrażających żal z powodu niemożności przybycia na ten obchód dla różnych przyczyn, zapewniając zarazem niezachwianą miłość ku Ojczyznie naszej i wiary w jej odbudowanie.

Jeden z najpatrjotyczniejszych listów był od szanownego P. Antoniego Kosciakiewicza, Doktora w Rive-de-Gier (Loire), weterana z 1830 r., który brzmi następująco:

« Szanowny Pułkowniku!

« Dla przekonania Was, że duszą i ciałem podzielam Wasze patrjotyczne uczucia i wspomnienia narodowych usiłowań dla oswobodzenia naszej nieszczęśliwej Ojczyzny... przesełam Wam, Bracia moi, *Hymn do Boga*, stary, ale zawsze nowy:

« Boże coś Polskę przed tak liczne wieki,
« Okrytą blaskiem potęgi i chwały,
« Nagle z pod swojej usunął opieki,
« I wzniósł te ludy, co jej służyć miały.
« Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie:
« Ojczyznę, Wolność racz nam wrócić Panie!

« Ty, coś ją potem tknięty upadkiem
« Wspierał walczącą, za najświętszą sprawę
« I chcąc świat cały mieć jej męztwa świadkiem,
« Wśród samych nieszczęść pomnożył jej sławę!
« Przed Twe Ołtarze etc.

« Niedawnoś wolność zabrał z polskiej ziemi,
« A łez krwi naszej popłynęły rzeki...
« Jakże to musi być okropnie z temi,
« Którym Ojczyznę odbierasz na wieki!...
« Przed Twe Ołtarze etc.

« Jedno Twe słowo, wielki gromów Panie,
« W chwili nas z prochów wskrzesić będzie zdolne;
« A gdy zasłużym na Twe ukaranie,
« Obróć nas w prochy, — ale w prochy wolne!!!...
« Przed Twe Ołtarze etc.

« Ten hymn podaję Wam, abyście przesłali kopję do *Kurjera Polskiego w Paryżu* z prośbą, aby go raczył umieścić w swoich kolumnach, zdając sprawę z obchodu 55 Listopadowego naszego powstania, przypomni on wielu starcom, jakie są nasze uczucia narodowe, które nie tylko w nas nie zgasły, ale je zachowamy do zgonu życia... *Usque ad finem*!...

« Braterskie pozdrowienie i głębokie uszanowanie dla Was wszystkich.

« Servus humilis Amicus
Doktor *Antoni Kościakiewicz*. »

Potem ob. Wanert przemówił w słowach pełnych uczuć patrjotycznych o ważności obchodu tej rocznicy, która w sercu każdego dobrzemyślącego Polaka nie powinna ostygać, owszem podtrzymywać ją z tem przekonaniem, że tylko za pomocą ścisłej jedności Polska może się wydobyć z pod jarzma zaborców swoich.

Mówca dalej przypomina okropne prześladowania, jakich się dopuszczają nasi ciemiężyciele na narodzie polskim, wymyślając co raz to nowe kartele dla wykorzenienia wszystkiego, co jest polskie, dla zmoskwiczenia i sprusaczenia naszego narodu. Kończąc, prosi o wytrwanie w religii, w miłości i ufności w Bogu, o miłość dla Ojczyzny, o jedność braterską i wytrwałość w pracy, a Polska musi być jedną, wolną i niepodległą! « Niech żyje Polska! » rozległo się po sali, pięknie ubranej w sztandar Polski, na wierzchu którego bujał nasz Orzeł Biały.

Następnie Ob. Kowalski, Łukaszewski, Paluszkiewicz, Wróblewski i Zmuda śpiewali kolejno różne pieśni narodowe, lub deklamowali wiersze pierwszych poetów naszych.

W końcu odśpiewaliśmy chórem marsz nasz narodowy « Jeszcze Polska nie zginęła » i hymn « Boże coś Polskę ».

O godzinie 1-ej rozeszliśmy się, unosząc z sobą przyjemne wspomnienie o mile przepędzonych kilku chwil w gronie braterskiej jedności.

(*Nadesłane*)

DO BRACI POLEGŁYCH W R. 1863 i 1864

Gdy ocucamy w braterskiej pamięci,
Chwałę męczeńskiej waszej aureoli,
To w naszych myślach Wy jaśni i święci,
Bo Was bolało to, co nas dziś boli,
Pamięć chwil wielkich jest « różą mistyczną »,
W której się wszystko to, co nasze mieści,
Byłe tryumfy, minione boleści,
Wszystkie welśnione w Jej krasę magiczną,
Polska się rzeźwi tylko w wspomnień pieśni,
I swe mogiły oskrzydla miłością,
Na nich gdy myślą w przeszłość się roześni,
I gdy się sercem w grobach rozboleśni,
« Pierś rośnie w przyszłość i duszy wiecznością ».
Wspomnienie o Was serca rozpłomienia,
Wam błogosławiąc śle uśmiech przeszłości
Z Ojcami czucia synowskie zamienia,
Topiąc je w żarach Ojczystej miłości,
Co « miłujące » — to samo co « wieczne »
Z Boga wychodzi i do Boga wraca,
I dla przyszłości Polski tak konieczne
Jako to słonko, co dzionki ozłaca.
Gdy skruszym więzy w nieskończonej sile,
Polskich nadziei i wiar i miłości,
O mężne prochy! wy drgniecie w mogile,
Wasze się duchy rozcieszą w błogości.
Bracia! jesteśmy jeszcze « Laokonem »,
Ale wąż siłę utracać zaczyna,
Mętnieje głową — drętwieje ogonem.
I swe północne pierścienie odgina.
O tak! jesteśmy jeszcze Laokonem,
Lecz wąż nikczemną przytomność utraca,
Oto zię staje — Carem — Skorpionem,
Co swe potworne żądło w siebie zwraca!!!

. . . .

Bracia rycerze! choć Was groby kryją,
Dojrzeją ziarna, coście w nasz duch siali,
Carowi nogi gliniane rozbiją,
I « olbrzym-potwór » na ziemię się zwali.

. . . .

I wtedy Polska z mroków rozednieje
Swoje męczeńskie orzeźwi oblicze,
I swe wcielone powita nadzieje,
I stopi w Niebie swe ziemskie gorycze.
Z jej mogił wtenczas wielki dzień wybłyśnie,
« Bożo-ofiarna » potęga zmężnieje,
I z łona Polski wolność ludów tryśnie,
Sam Bóg się wtenczas do świata rozśmieje.
O tak! rozdniejem w siły wiekuiste,
Rozanielemi braterstwa uśmiechem,
Aby odrodzić ludy wolne, czyste,
Nie oszpecone samolubstwa grzechem
Wtenczas się zwęgli « Wszech-Szatańswo z Carem,
Moskiewskie ciemnie, Polskie słońce schłonie,
Światło wolności roziskrzy pożarem,
W ogniu serdecznym ZŁO TEJ ZIEMI SPŁONIE!!!
Arcy-męczeństwo błyśnie tęczą zbawień,
I wrai wolność w znękane plemiona,
A rozmężniały duch wśród błogosławień,
Rozgniecie węże « ludów Laokona! »
Już Car bojaźni trawi się zgryzotą,
Topi w obłudzie mękę swojej pychy,
I jak wilk hydny swych zbrodni nędzotą.
W godzinie sądu przeczuwa zgon lichy,
Dant Boga « Słońcem Aniołów » nazywa,
Nazwijmy Cara « Zaćmieniem szatanow »,
Co płaszczem piekieł wolność ziemi skrywa,
Żeby uwieczniać potęgę tyranów.
Ale w miłości siła wiekuista,
Tak strawi Carów jak mgły trawi słońce.
W Polskich nadziejach, siła święta, czysta
Wciela się wiarą w « Rycerze Obrońce.

. . . .

Ufajmy cierpiąc, bolejąc wytrwajmy,
Bo sprawiedliwość Boża nie minęła.
Poległych braci często wspominajmy,
WIERZĄC, ŻE NASZA POLSKA NIE ZGINĘŁA.

B. B.

Lud polski z po nad Gopła zasela braciom nad Sekwaną uścisk bratni i życzenia *Nieba na ziemi*, czyli raczej *wolnej i szczęśliwej Polski*.

Ludwik Biały.

ROZMAITOŚCI

Rok 1886, jest rokiem wielkiego jubileuszu, w nim bowiem przypada *pięćsetna rocznica* chrztu Litwy przez Jagiełłę i Jadwigę. Słusznie *Goniec Wielkopolski* i *Warta* zwracają uwagę na ten jubileusz i wskazują konieczność uroczystego obchodu tego wielkiego faktu w dziejach europejskiej cywilizacji. Duchowieństwo krakowskie na kongregacji 10 Grudnia 1885 uchwaliło poddać projekt uroczystego obchodu jubileuszu chrztu Jagiełły i Litwy pod rozsądzenie swojego biskupa. *Warta* donosi, że i nasi pisarze zamierzają ten jubileusz upamiętnić swojemi pracami. *Mikołaj Akielewicz*, emigrant z 1863, zamieszkały w Paryżu, zaczął z tego powodu pisać *Gramatykę Litewską* po polsku i ofiaruje takową Polakom, Rusinom, Litwinom i Łotyszom. Bylibyśmy uszczęśliwieni, gdyby dzieło to poparte wspólnemi siłami, mogło ujrzeć jak najrychlej światło dzienne.

*
* *

Hr. Władysław Plater z Szwajcarji przysłał p. Correntemu, wielkiemu kanclerzowi orderów włoskich i znakomitemu przyjacielowi Polski, dziękczynny adres Polaków do króla włoskiego, za udział wzięty przez Jego Królewską Mość w uwolnieniu J. I. Kraszewskiego. Inny podobny adres do króla Przysłali Rodacy, zamieszkali we Francji.

*
* *

Dziennik *New-York Sua* doniósl, że dnia 24 Grudnia 1885 odbyła się uroczystość wigilji Bożego Narodzenia dla ubogich Polaków w Nowym Yorku, z funduszu dostarczonego przez municypalność.

Piękny przykład szanowania narodowych zwyczajów polskich dała ta amerykańska municypalność. Przykład ten powinnyby naśladować municypalności innych miast, zwłaszcza polskich, w kraju i dla ubogich mieszkańców urządzać kosztem publicznym wieczerzę wigilijną i święcone wielkanocne.

Jenerał-gubernator wileński *Kochanów*, będąc gubernatorem w Piotrkowie, pozmieniał nazwy ulic w tem mieście i ponadawał im inne, od imion nierządnic, z któremi miewał chwilowe stosunki.

Gdy w Piotrkowie dał się poznać jako bezwzględny niszczyciel i tyran, wtedy wynagrodzony został przez Alexandra III awansem na wielkorządcę Litwy.

Tutaj na Litwie zachowanie jego przypomina dziką, oszalałą bestją, z wściekłością bowiem rzuca się na wszystko, co jest litewsko-polskiem i katolickiem. Niedość tego, wypowiedział on wojnę moralności i ściga ludzi za cnotliwe życie, za dobre uczynki miłosierdzia. Mowy, które lubi prawić sieją namiętnością nihilistyczną. Zwykł on gadać, « że Murawiew nie umiał postępować, że on dopiero potrafi zgnębić Polaków, tamten bowiem wieszał, on zaś ich zrujnuje ».

Szczególniejszym przedmiotem jego nienawiści jest kościół katolicki. Wiadomo, co zrobił z biskupem Hryniewieckim. Chce on wytępić zwyczaje ludności, które przez wieki wyrabiały się na łonie kościoła katolickiego.

Znany jest piękny zwyczaj łamania się opłatkiem w wigilją Bożego Narodzenia. W tym roku Kochanów zakazał rozwożenia opłatków na święta.

Szataniec ten sądzi, że swoimi ukazami zniszczy dzieło, które przez wieki cywilizacja na Litwie budowała i przerobi Litwinów na Moskali.

Srogo się omyli, ale, ileż to cierpień, ile boleści, ile nędzy, sprawi taki gubernator. Postępuje on tak, jakby próbował cierpliwości narodu i jakby chciał prowokować zamach na siebie, któż bowiem zaręczy, że nie znajdzie się szlachetny lecz niecierpliwy młodzieniec, który jego szalonem prześladowaniem pobudzony, nie rzuci się na niego, aby współbraci uwolnić od dzikiej bestji, która kąsa ustawicznie.

*
* *

Na Wiecu odbytym w Grudniu 1885 roku w Poznaniu, uchwaliła ludność polska petycją, w której żąda, ażeby w szkołach początkowych ludowych, język polski był uwzględniony nietylko w wykładzie religji, lecz w wykładzie innych także przedmiotów. W szkołach miejskich Poznania wyrugo-

wano prawie zupełnie język polski, który jest przecież językiem domowym większej liczby dzieci, do tych szkół uczęszczających.

Żądanie, aby w szkołach język polski był równouprawniony z niemieckim jest słuszne ze stanowiska narodowego, pedagogicznego i prawnego, iż nikt nie może słuszności jego podać w wątpliwość, a jednak rząd pruski jest głuchym na żądania i wołania Polaków.

Ludność polska niezrażona systematycznem odmawianiem równouprawnienia, nie przestaje starań i upomina się ciągle o swoje prawo. Starania te wytrwałe prowadzone, zasługują na uznanie i chwałę.

Petycyą wiecową zawiozła do ministra oświaty w Berlinie deputacja na wiecu wybrana. Składali ją: *Więckowski Michał*, właściciel handlu cygar, jako deputacji naczelnik; *Andrzejewski Franciszek*, mistrz szewski; *Dybiżbański Stanisław*, mistrz szewski; *Kromolicki Antoni*, mistrz krawiecki i *Mann Stanisław*, administrator *Kurjera Poznańskiego*.

Deputacja wyjechała z Poznania do Berlina dnia 18 Grudnia 1885.

Przyjęta przez ministra oświaty Gosslera « bardzo łaskawie » wręczyła mu wiecową petycyą, podpisaną przez dziesiątki tysięcy polskich obywateli, a energicznie domagającą się większego uwzględnienia języka polskiego w szkołach ludowych.

Michał Więckowski, motywując ją ustnie skreślił opłakany stan szkół ludowych w mieście Poznaniu i na prowincji, i skarżył się na upośledzenie w nich języka polskiego i polskich dzieci, gorąco zaś prosił o zaradzenie złemu.

Minister odpowiedział, że po gruntownem zbadaniu sprawy, udzieli odpowiedź pisemną i prześle ją do Poznania.

Nie trzeba być prorokiem, ażeby zgadnąć, jaka będzie odpowiedź. Ubierze ją minister w piękne słowa i powie, że Polakom i polskiemu językowi żadna się krzywda nie dzieje.

Rząd pruski i Niemcy muszą wprzódy podobnie jak Moskale doznać wielkiego nieszczęścia, aby się nauczyli być sprawiedliwymi dla Polaków.

Bracia nasi nie poprzestaną na takiej odpowiedzi i będą z całej Wielkopolski i z Pruss Zachodnich oraz ze Szląska wysyłać do sejmu petycyą za petycyą, deputacyą za deputacyą, chociażby do samego cesarza, dopóki nie wystarają się o uwzględnienie w szkołach języka polskiego.

***

Dzienniki poznańskie donoszą, że w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia 1885 r. porozlepiano po rogach ulic i porozrzucano po podwórkach kamienic odezwę socjalistyczną, którą natychmiast policja zabierała. Odezwa ta wydaną została przez redakcyą *Przedświtu*. Pismo to wychodzi w Paryżu pod redakcyą *Stanisława Mendelsohna*, znanego z dwóch socjalistycznych procesów w Krakowie i w Poznaniu. Odezwa rozpoczyna się od słów : « Do ludu pracującego » a kończy się słowami: « Niech żyje więc związek ludów! Niech żyje rewolucja socjalna! » Banicyjne dekrety pruskie posłużyły autorom odezwy za punkt wyjścia. Napadają więc na rząd pruski, ale snać pozornie tylko, bo następnie główny atak wymierzyli na panów i pracodawców, którzy, jeżeli są Polakami, tak samo są prześladowani jak « lud pracujący ».

Wiadomość powyższą wzięta z dzienników krajowych, sprostować musimy w jednym szczególe, mianowicie, że *Przedświt* nie wychodzi w Paryżu i nie posiada tutaj drukarni, lecz wychodzi w Genewie, gdzie zapewno i owa odezwa była drukowaną.

***

Dyecezja Tarnowska była po śmierci biskupa Pukalskiego osieroconą przez kilka miesięcy. *Wiener Zeitung* z dnia 29 Grudnia 1885 r. ogłosiła nominacyą biskupa sufragana przemyskiego księdza *Łobosa* na biskupa tarnowskiego.

***

Rękodzielnicy nasi za granicą powszechne znajdują uznanie, co z niemałą radością notujemy, spodziewając się, że po powrocie do kraju potrafią dźwignąć polski przemysł. W paryzkich fabrykach pracuje ich około 3.000. Tę liczbę podają krajowe dzienniki. Jest ona może przesadzoną, zawsze przecież liczba robotników w paryzkich fabrykach i warsztatach jest niemałą. Też same dzienniki donoszą, że i w Londynie jest około 3.000 robotników polskich. Prosimy Towarzystwa robotników polskich w Londynie o sprawdzenie tej liczby. W Birmingham i w Manchester rzemieślnicy Polacy mają swoje stowarzyszenia. W południowej Francji wielu się ich także znajduje. W Lyonie dyrektorem przędzalni jest lat kilka *Adam Zabokrzyski*; w Marsylji fabrykę cukru prowadzi *Singer* z Warszawy. W Ameryce liczba rękodzielników polskich z każdym rokiem wzrasta. W Nowym Yorku stolarz *Adryan Straszyński* założył fabrykę giętych mebli. *Julja Kwajserówna* córka urzędnika z Łowicza, prowadzi w Bostonie na wielką skalę wyrób sztucznych kwiatów, tamże *Józef Wyrwicz* posiada laboratorjum i skład perfum, brat jego również w mieście tem jest znanym optykiem.

***

Goniec Wielkopolski zamieścił następujące uwiadomienie :

« Kilku bibliotekarzy naszych, nagabywanych przez władze (pruskie) » znów wygrało procesa, z czego wnosić należy, że władze nareszcie się przekonają o zupełnej prawności noszego bytu i naszych środków działania. Otóż pp. Malek w Klonowie i Podlewski w Bysławiu, w Prussach Zachodnich, oskarżeni byli o to, że wywiesili tablicę z napisem : « Bezpłatna Czytelnia », a na drukowanej tablicy takiej nie był podany drukarz, który napis na tablicy wykonał. Skargę jednakże po bliższej rozwadze cofnięto jako bezpodstawną, a rzecznik oskarżonych postawił wniosek o zwrócenie lub sporządzenie przez żandarmów podartej tablicy. Dalej, p. Niewiesz w Czyszku na Szląsku, także bibliotekarz nasz, oskarżony był o kontrawencją przeciwko prawu procederowemu, ponieważ przypuszczano, że z procederu i za pieniądze wypożycza książki, a o procederze swym nie doniósł władzy miejscowej. W pierwszej instancji p. Niewiesz wygrał, prokuratorja apelowała, ale i w drugiej instancji oskarżony zwolniony został od winy. Zatem już teraz nie ulega pewno wątpliwości, że nasze bezpłatne wypożyczalnie nie podlegają prawu procederowemu, skoro bibliotekarze za wypożyczanie nie biorą wynagrodzenia. Co niniejszem podajemy do wiadomości publicznej.

Poznań, w Grudniu 1885.

Dyrekcja Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Dr. Z. Szułdrzyński, prezes.

***

W skutek starań obywateli rozumiejących potrzebę gimnastyki, zawiązało się w Tarnowie (w Grudniu 1885 r.) Towarzystwo gimnastyczne *Sokół* jako filja Towarzystwa lwowskiego. Obywatele ci zasłużyli się dobrze sprawie narodowej przez swoją inicjatywę i dla tego podajemy ich nazwiska, dla oddania im publicznego szacunku.

Założycielami tarnowskiego *Sokoła* są : *Dr. T. Trzcieniecki*, pp. *Przyłuski*, *Charkiewicz* i *Szytyliński*.

Usiłowaniom ich przyszła w pomoc ofiarność szlachetnych rodaków i rada miejska, która udzieliła młodemu towarzystwu salę do ćwiczeń. Za złożone ze składek pieniądze zakupiono potrzebne przyrządy i ćwiczenia regularnie już odbywają się pod kierownictwem p. *St. Szytylińskiego*, biegłego i doskonałego gimnastyka. Zastępcą jego jest profesor tarnowskiej szkoły realnej *Skwarczyński*, także biegły i zręczny gimnastyk. Członków zapisało się 50. Liczba ta początkowa ciągle się powiększać będzie. Światlejsi bowiem Tarnowianie wiedzą, że w zdrowem ciele, zdrowa dusza mieszka i że naród który ma wielkie jak Polacy zadanie, starać się usilnie powinien, ażeby jego młodzież była zwinną, giętką, silną i zdrową. *Sokół* otworzył już w Tarnowie szkołę gimnastyczną dla chłopców i dziewcząt ; zrobił więc już jak na początek bardzo wiele.

Przesyłamy mu z tułactwa szczęść Boże! i życząc jak najpomyślniejszego rozwoju, wyrażamy życzenie, ażeby we wszystkich miastach, miasteczkach, a nawet wsiach polskich powstawały Sokoły i z ćwiczeniami gimnastycznemi łączyły ćwiczenia z bronią.

Towarzystwa strzeleckie urządzone na wzór szwajcarskich są również w kraju bardzo potrzebne.

***

Epoca dziennik madrycki, opisuje anegdotę z życia króla Alfonsa XII, przedwcześnie, w młodym wieku w Pardo w 1885 r. zmarłego. W Pardo lubił król przebywać z małżonką swoją Krystyną (arcyksiężniczką austrjacką), która obecnie jako rejentka rządzi Hiszpanią w imieniu pięcioletniej córki swojej Maryi Mercedes. W lasach Pardo mieszkał gajowy polskiego pochodzenia, ożeniony z Hiszpanką. Monarcha strudzony podczas polowania, wchodził do chaty jego i odpoczywał. Król Alfons był lingwistą, nie posiadał jednak żadnego języka słowiańskiego. Razu jednego zwróciła jego uwagę książka polska do nabożeństwa, leżąca na stole biednego emigranta polskiego, obecnie gajowego. Przejrzawszy ją, zapytał gospodarza co to za książka i czy ją czytuje? Zagadnięty odrzekł, że to jest książka polska do nabożeństwa, na której się modli, nic zaś innego nie czytuje, bo z ojczyzną niema żadnej styczności, a na prenumeratę gazet go nie stać. W kilka dni później kustosz biblioteki otrzymał od króla upoważnienie do zaprenumerowania polskiego dziennika, który na leśniczówkę gajowemu odsyłać polecił.

Niewiemy o którym kustoszu biblioteki pisze *Epoca*? Nadmieniamy, że w Eskurialu, kustoszem królewskiej, bardzo bogatej biblioteki jest także polski emigrant, ksiądz *Rożański*, autor kilku dzieł w języku polskim.

***

Komissja historyczna Akademii Umiejętności w Krakowie przygotowuje na rok 1886, jako w trzysta lat po śmierci Stefana Batorego, publikację pamiątkową, w której ogłoszone zostaną najważniejsze akta, dokumenta i dyarjusze, odnoszące się do rządów tegoż króla. Dla ułożenia programu tej publikacji wybrano komitet, w skład któ-

rego weszli: profesor Uniw. Zakrzewski, Dr. August Sokołowski i ksiądz Polkowski. Wydawcą tego dzieła będzie ksiądz Polkowski, który posiada nader bogate materjały archiwalne z epoki Stefana Batorego.

*
* *

Katolicka wrocławska *Schlessische Volks-Zeitung* donosi o nowem reakcyjnem rozporządzeniu rządu pruskiego, przeciwnem wolności, poręczonej przez konstytucję, według którego nie ma być wolno wysyłać dzieci celem wychowania za granicę przed czternastym rokiem ich życia. Protestancka *Schlessische Zeitung*, rząd popierająca, nie przeczy tej wiadomości, musi więc być prawdziwą.

*
* *

Pan *Kruszewski* z Wilna, bardzo zdolny i pełen wiedzy orjentalista, mianowany został profesorem etatowym na Uniwersytecie Kazańskim. W naszej literaturze bardzo słabo są reprezentowane badania lingwistyczne i etnograficzno odległego orjentu, zasłużyłby się więc wielce p. Kruszewski, gdyby dziełami swojemi wzbogacił tę gałęź naszego piśmiennictwa.

*
* *

Profesor uniwersytetu, a nasz rodak, *Cienkowski*, znakomity przyrodnik, począł z powodzeniem szczepić ospę, mającą chronić owce od zarazy sybirskiej. Próby odbyte w Charkowie, jak donoszą rossyjskie gazety, powiodły się świetnie.

*
* *

W Bostonie, w Ameryce, wystawiono w Grudniu 1885 r. na sprzedaż zbiór autografów. Są pomiędzy niemi podobno listy cara Pawła, pisane do Kościuszki podczas jego pobytu za granicami państwa, niemniej pisma J. Słowackiego, A. Mickiewicza i mnóstwo rękopisów z epoki Stanisławowskiej. Kolekcja składa się wyłącznie z materjałów, dotyczących Polski.

*
* *

Rodak nasz *Skrzynecki* przedstawił rządowi Alzacji projekt uregulowania Mozeli od Metzu aż do Koblencji, przy połączeniu pierwszego z tych miast z Frewirem za pomocą kanału.

*
* *

Łodź ma ludności do 130,000, przeważnie fabrycznej, niemieckiej. Nie brak jest Polaków, jest i Żydów sporo. Pomimo tak znacznej ludności teatr polski zaledwo w Łodzi może się utrzymać i ma do czynienia z ciągłym kasowym niedoborem. Niemcy po większej niby do niego chodzić, chociażby dla wyuczenia się języka polskiego, który jest im potrzebny, jednakże tego nie czynią, pewni będąc, że fałszywa grzeczność Polaków uwolni ich od potrzeby używania w polskim kraju polskiej mowy, przez to mianowicie, że każdy z nim będzie mówić językiem niemieckim. Ta fałszywa grzeczność, skłaniająca Polaków do paplania obcymi językami, wielką nam szkodę wyrządza, bo ułatwia wrogom naszym wynarodowienia. *Dziennik Łodzki* donosząc, że okoliczni obywatele złożyli na ręce dyrektora teatru *Texla* 200 rubli, żądając w zamian przedstawienia « *Halki* », opery Moniuszki, powiada, że gdyby każde przedstawienie przyniosło połowę tego dochodu, jaki miała Dyrekcja z *Halki*, w takim razie teatr w Łodzi nie potrzebowałby subwencji.

Pięćdziesiąt kilka osób ambonując loże lub krzesła, uwolniłoby dyrekcją od niedoboru; ale i na tę liczbę Łodź zdobyć się nie może. Obojętność dla polskiej sztuki w mieszkańcach Łodzi dotąd nie dała się przełamać. Trzymają się zdala od polskiego umysłowego i artystycznego ruchu i tworzą w Polsce kolonję niemiecką, na którą zawsze rząd pruski może rachować, w razie zaś potrzeby może polegać na wiernej służbie kolonistów. Ma pomiędzy nimi gotowe pułki!

*
* *

Petersburger Zeitung wspomina pochwalnie o wspaniałym obrazie konkursowym młodego artysty polskiego *Jana Ciąglińskiego*, ucznia Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu.

« Czyjeż to wielkie płótno, pisze ta gazeta, o szczególniej ponętnej grze kolorów, przedstawiające na pierwszym planie grupy pełno życia: słabego starca z córką w kwiecie młodości i kobietę o śniadej twarzy z dzieckiem na ręku? Jest to praca Ciąglińskiego, niezaprzeczenie największego kolorysty ze wszystkich akademików lat ostatnich. Ubiegał się on na konkursie o wielki medal złoty z Kisielewem i nie otrzymał medalu. « Sadzawka Siloah » Ciąglińskiego zdradza coś więcej niż talent pospolity; tu i owdzie dostrzegamy ślady geniuszu, pokrewnego Siemiradzkiemu. Nikt się nie zawaha przyznać tego, nikt by mu też nie odmówił medalu, gdyby ten ostatni miał być według przeznaczenia swego zapłatą talentu i geniuszu, ale akademia nagradza medalem pierwszej klassy pracę, gotową zupełnie, rezultat współdziałania dwóch czynników: woli i umiejętności. Praca zaś Ciąglińskiego nie jest wykończoną. Obok szczegółów, świadczących o zdumiewającym artyzmie i pojedyńczych rysów, olśniewających przepychem, gdzie niegdzie widz napotyka ślady niewykończenia. Obraz dla tego jedynie nie doznał powodzenia, że jest *nieakademiczny*. Rada akademicka chciała działać nie tylko w charakterze *jury* artystyczno estetycznego, lecz jednocześnie musiała się też kierować względami pedagogicznemi, zkąd wypadło, że obraz konkursowy z malarstwa historycznego o niezaprzeczenie największym nacechowany talentem i największej obiecujący, nie uzyskał medalu. Żywimy nadzieję, że niepowodzenie to nie zniechęci młodego i wysoce utalentowanego artysty i że znajdzie on środki do przedsięwzięcia w dalszym ciągu studjów za granicą. Skoro szczęśliwie przebrnie artysta swój okres burzliwy, możemy się odeń spodziewać rzeczy pięknych i wielkich. »

Kraj zaś donosi, że grono petersburskich literatów, dziennikarzy i artystów, w liczbie kilkunastu osób przyjmowało ucztą składkową młodego artystę.

Jeżeli nieprzyjazna Polakom *Petersburger Zeitung* przyznała Ciąglińskiemu jenjusz, to snać w rzeczy samej musi to być artysta tak górujących zalet, iż nawet wrogowie zataić ich nie mogli.

Wspomniana gazeta była w wielkim kłopocie chcąc wytłumaczyć powód odmówienia Ciąglińskiemu złotego medalu, do którego przywiązane jest stypendjum, pozwalające artyście wyjechać do Rzymu. Nie chcąc powiedzieć rzeczywistego powodu odmówienia mu złotego medalu, wynalazła *niewykończenie niektórych szczegółów*.

Rzeczywista atoli przyczyna jest zazdrość narodowa.

Ponieważ najczęściej Polacy otrzymywali w Akademii Petersburskiej złote medale, wyszło więc rozporządzenie, ażeby w przyszłości Akademia na konkursie nie przyznawała nigdy złotego medalu żadnemu katolikowi i Polakowi. Jest to bardzo charakterystyczne.

*
* *

Wychodzący we Florencyi dziennik *La Vedette* w numerze z dnia 27 Grudnia 1885 roku rozpisuje się z wielkiemi pochwałami o młodym polskim rzeźbiarzu *Mieczysławie Zawiejskim*, z powodu wystawionej w Akademii rzeźby jego dłuta, przedstawiającej głowę *Obłąkańca*. Ma to być dzieło znakomite. Wielu artystów oglądało tę śmiało wykonaną pracę naszego rodaka i przepowiada mu piękną artystyczną karjerę.

Mieczysław Zawiejski, rodem z Krakowa, rozpoczął swe studja w rodzinnem mieście, potem w Wiedniu, od dwóch zaś lat pracuje we Florencyi u znakomitego profesora rzeźby Rivalta.

Na przyszłą wystawę we Florencyi przygotował Zawiejski popiersie wieśniaka polskiego i popiersie dziecka. Oba utwory mają być bardzo piękne.

*
* *

Journal des Arts donosi, że na konkursie malarstwa w *Académie Julian* w Paryżu, w r. 1885, pierwsze odznaczenie otrzymała panna *Leonia Bierska*; trzecie odznaczenie p. *Dulemba*; ósme panna *Jabłonowska* a jedenaste pan *Gażycz*.

*
* *

Matejko pracuje nad wykonaniem wielkich kompozycji w jedynastu kartonach, które są przeznaczone do ozdoby ścian głównej sali Politechniki lwowskiej. Treść kompozycji zaczerpnięta z szerokich obszarów naukowego świata, przedstawia zdobycze rozumu ludzkiego, mającego najbliższą spójnię z Politechniką. Będzie to historyczny cykl wiedzy ludzkiej, pojęty i przeprowadzony według najbardziej charakterystycznych znamion sztuki, obejmujący okres od najdawniejszych do dzisiejszych czasów. Będzie to więc kompozycja podobna do tej, którą Siemiradzki wykonał przed kilku laty, przeznaczając ją na sufit w salonie pałacu Jana Zawiszy w Warszawie. Siemiradzki nazwał swoją symboliczną, bardzo piękną kompozycję walką światła z ciemnością.

*
* *

W Londynie zawiązało się Stowarzyszenie literackie dam pod przewodnictwem panny O'Nell, celem studjowania wszechświatowego piśmiennictwa. Stowarzyszenie ma co rok wydawać jakieś studjum lub przekład z każdej literatury. Beletrystyka polska i czeska zostawać będzie pod sterem panny Turnivall.

*
* *

Hrabia *Andrea Maffei*, zmarły niedawno senator włoski, należał do grupy Włochów, którzy w ostatnich czasach obudzili w kraju swoim sympatję dla polskiej literatury. Synowiec sławnego historyka Józefa poznał się z Mickiewiczem i z Klaudyną Potocką w Paryżu i za ich wpływem nauczył się polskiego języka. Pobyt w Szwajcarji ze Słowackim ośmielił go do dalszej na tem polu pracy. Pisywał w miesięcznikach włoskich przeglądy o polskiej literaturze i wybornie przetłumaczył kilka fragmentów z Mickiewicza. On to zachęcił księżnę Wołkońską do przekładu « Konrada Wallenroda » na język moskiewski, dokonanego w Rzymie, później zaś wpływał na Redentiego, aby go uzupełnił i poprawił. Niepospolicie dobroczynny, dał w 1865 r. inicjatywę we Włoszech do składek na rzecz ubogich Polaków, znajdu-

jących się we Włoszech. W rękopisie pozostał po nim przekład ze *Szwajcarji* Słowackiego oraz kilka innych fragmentów z tegoż poety.

*
* *

Panna *Józefa Reszke*, słynna polska śpiewaczka, która swoje polskie i chrześcijańskie uczucia objawiła śpiewając w Warszawie, w Poznaniu i w Krakowie na celu dobra publicznego i sprawy miłosierdzia, wychodzi za mąż za pana *Leopolda Kronenberga*, (Ślub podobno odbył się w Wiedniu.) Kronenbergowie, mówi paryzki *Figaro* są sercem Francuzami a *par excellence* Paryżanami, jeden z nich, *Stanisław*, został nawet udekorowanym podczas oblężenia Paryża. Stanisław jest obecnie naczelnikiem Domu bankierskiego Kronenbergów w Warszawie. Drugi brat, *Władysław*, ożeniony z panną Chevreuil, siostrzenicą ministra, stale zamieszkał w Paryżu. Trzeci brat,, *Leopold*, narzeczony panny Reszke, znany meloman, posiadacz miliona renty rocznej, zamieszkuje w Paryżu w ślicznym pałacu przy ulicy Wagram. Siostry Panów Kronenbergów, hrabina *Karolowa Zamoyska* i baronowa *Orsetty*, mieszkają także stale w Paryżu i znane są w wielkim świecie.

Nie będziemy *Figara* protestować co do uczuć panów Kronenbergów, nie wiemy bowiem, nie znając ich wcale, czy są sercem Francuzami, czy też tem, czem być powinni, to jest, Polakami, przyjaciołmi Francuzów !

Ojciec ich zmarły *Leopold Kronenberg* był przecież dobrym Polakiem i zapisał się na kartach historji Polski. Jako członek *Delegacji Miejskiej* w Warszawie odegrał wielką rolę. W r. 1863 hojność więcej nad wszystko uczyniła nazwisko Kronenbergów w Polsce szanowanem i zrównała tę rodzinę z starymi, dobrze zasłużonymi rodami.

Dzieci nie powinny zapominać o tem; owszem, powinny za wzór dla siebie wziąć obywatelskie czynności ojca, który miał *serce polskie* a nie *francuzkie* !

*
* *

Jedna z firm handlowych w Warszawie prowadzi korespondencją z kupcami londyńskimi po polsku i ci jej odpowiadają w tym języku. Wszyscy kupcy i fabrykanci w naszym kraju powinniby za przykładem tej warszawskiej firmy prowadzić zagraniczną korespondencję w języku polskim. Zagraniczni kupcy, ażeby nie utracić klienteli, postarają się o pisarzy znających nasz język. Tym sposobem przyczynią się polscykupcy i fabrykanci do rozszerzenia znajomości języka polskiego w Europie i dostarczą sposobu utrzymania nie jednemu Polakowi, pchniętemu przez nieprzyjazne losy na obczyznę.

BIBLJOGRAFICZNE WIADOMOŚCI

W jednym z dzienników warszawskich czytamy następujące zdanie o angielskim przekładzie *Pana Tadeusza*. « Genjusz naszego wieszcza pozyskał w ostatnich czasach szerszą arenę swej wiekopomnej sławy. Swieży przekład na język angielski, dokonany przez pannę *Maude Achurst Biggs*, która już dawno przetłumaczyła « Konrada Wallenroda » nie tylko obznajomi czytelników angielskich z indywidualnością wielkiego poety, ale zapozna ich z całym okresem dziejów, począwszy od 1795 do roku 1812, służącym za podstawę naszej narodowej epopei. Okres ten z rzadką dokładnością wyjaśniony jest w przedmowie. Przekład wspomniany, noszący tytuł « *Master Thaddeus or the last faray in Lithuania* », może służyć za wzór wierności niemal dosłownej, tak, że Anglik czytający go, znajdzie w nim całą dosadność myśli autora, a pomimo, że wiersz biały nie jest w stanie oddać melodji rymowanego wiersza, zawiera jednak siłę, jasność i wdzięk, jakim się oryginał odznacza. »

NEKROLOGJA

W Kaliszu, w Grudniu 1885 r., zmarła w 85 roku życia *Alexandra z Przepałkowskich Nieniewska*, wdowa po oficerze artylerji wojsk polskich i zamożnym obywatelu. Była ona córką mecenasa Alexandra Przepałkowskiego, ostatniego przedstawiciela dawnej palestry, który za naszej jeszcze pamięci, w kontuszu bronił spraw mu powierzonych przed kratkami sądów niemieckich. S.p. Nieniewska, wspólnie z pa ną Emilją Sczaniecką, wzięła zaszczytny udział w pielęgnowaniu rannych żołnierzy naszych w r. 1831 i przekazana była rozkazem dziennym naczelnego wodza wdzięczności narodowej. Testamentem przekazała znaczne swe mienie, oszczędnością ujęte własnej wygodzie, biednym i nieszczęśliwym !

†

W numerze 40 z dnia 15 Sierpnia 1885 r. *Kurjera Polskiego w Paryżu* zamieściliśmy krótką wiadomość o zmarłym *Stanisławie Dollingerze*, poruczniku saperów w armii polskiej, weteranie narodowej sprawy.

Obecnie nadsyła nam syn zmarłego notę o swoim ojcu, z prośbą, ażebyśmy ją umieścili w naszym dzienniku.

Ponieważ każda wiadomość o zasłużonym Polsce mężu powinna być dla potomności zachowaną, więc zamieszczamy chętnie notę pana I. Dollingera (Lyon, Cours Lafayette, 150) w przekładzie z francuzkiego.

« Stanisław Dollinger urodził się w Tulczynie na Podolu 8 Maja 1802 r. Ojciec jego był Karol, matka Ludwika z Łysakowskich Dollingerowa. Po ukończeniu szkół w Niemirowie, kształcił się w Lyceum Warszawskim, ukończył zaś swoje nauki w sławnej szkole artyllerji w Warszawie, która pod dyrekcją jenerała Sowińskiego, wydała wielu znakomitych oficerów. Po wyjściu z szkoły zanominowanym został podporucznikiem batalionu saperów jeszcze przed 1830 r. W tym batalionie odbył całą kampanią 1831 r. przeciwko Moskwie. Za odznaezenie się i męztwo otrzymał krzyż złoty *Virtuti militari* z rąk naczelnego wodza jenerała Kazimierza Małachowskiego i jednocześnie nominowanym został porucznikiem saperów. Po wzięciu Warszawy w Wrześniu 1831 r. Stanisław Dollinger przeszedł granicę wraz z korpusem jenerała Rybińskiego i udał się na emigrację. Osiadłszy w południowej Francji zarabial na utrzymanie życia, pracując jako inżynier przy budowie dróg żelaznych we Francji i w Szwajcarji. Roboty mu nigdy nie brakło, bo władza i przedsiębiorcy chętnie mu ją powierzali. Umieli bowiem ocenić jego zdolność, pilność i umiejętność i uważali go za jednego z lepszych we Francji inżynierów. Ożeniony z Francuzką pozostawił po sobie rodzinę, przy której troskliwie pielęgnowany spędził dni swojej starości. Umarł w Soucieu-en-Jarret w departamencie Rodanu (du Rhône). »

Kochał Polskę, imienia Polaka nie splamił i przekazał je czyste swojemu potomstwu... Zrodzone we Francji, nie powinno zapominać, że jest polskiem i że ma obowiązki pracować dla sprawy polskiej !

†

Zapewne nie jeden z towarzyszy tułactwa przypomina sobie *Bolesława Kożuchowskiego*, wychodźcę z 1863 r., byłego ucznia Szkoły Wojskowej w St. Cyr, we Francji. Z Francji przeniósł się do Galicji, gdzie trudnił się przedsiębierstwem budowy dróg. Dnia 14 Grudnia 1885 r. we Lwowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Znaleziono go ubranego czarno, siedzącego na krześle, nieżywego, — kula wyżej ucha przeszła przez głowę. Znaleziono list do kolegi z pieniędzmi przeznaczonemi na pogrzeb, nie napisał jednak dla czego życie sobie odebral.

Niedostatku nie cierpiał. Urodzony w Kawęczynie, w Kaliskiem, w Królestwie Polskiem, był synem pułkownika artylerji wojsk polskich i rodzina jego nadsyłała mu dostateczną ilość pieniędzy. Zauważano, że unikał towarzystwa, był smutny ciągle, wpadał w melancholję a ten stan trwał od roku 1866, w którym zakochanym będąc w pewnej Polce w Paryżu i wzajemnie kochany, nie mógł uzyskać zezwolenia jej matki. Wykradł pannę i w Zurichu miał z nią wziąć ślub, ale matka dowiedziała się o miejscu pobytu zakochanej pary, przyjechała do Zurichu, narobiła hałasu i córkę odebrała. Unieszczęśliwiła dwoje ludzi. Córkę wywiezła do Ameryki, gdzie żadna z nadziei matki nie spełniła się; Kożuchowski zaś odtąd po świecie chodził jak mara, aż wreszcie skończył samobójstwem. Wszyscy, co go znali, bardzo go żałują, był to bowiem człowiek dobry, Polak prawy, nikomu źle nie uczynił a dobrego wiele. Kolega zmarłego, inżynier K..., pochował go przyzwoicie na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, spełniając wiernie ostatnią jego wolę.

☞ Dnia 23 Stycznia r. b., o godzinie ósmej i pół wieczór, w Sali Towarzystwa Geograficznego, 184, boulevard Saint-Germain, odbędzie się uroczysty *Obchód 23-ej Rocznicy Powstania Narodowego 1863 roku*, pod przewodnictwem D-ra *Pawła Landowskiego*, na który Zarząd Czytelni Polskiej wszystkich Polaków obecnych w Paryżu zaprasza. — Program szczegółowy (polityczny i artystyczny) rozdawany będzie przy wejściu.

☞ *Jakób Gnutkiewicz*, syn Michała i Zofij z Mazurowskich Małżonków Gnutkiewicz, urodzony w Warszawie, wychodziec z 1863 r., który do roku 1866 zamieszkiwał w Paryżu, proszony jest zgłosić się do *Józefa Opieńskiego* w Krakowie (Kassa Oszczędności) lub do *Leszka Deżana* w Paryżu, 34, rue Lacondamine, w interesie familijnym. — Bracia na wygnaniu świadomi o jego obecnem pobyciu lub śmierci raczą wskazać jego adres Opieńskiemu w Krakowie, lub Deżanowi w Paryżu.

Le propriétaire-gérant : A. REIFF.
aris. — Imp. A. Reiff, 9, pl. du Collège de France.